OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

KUPON

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. | 10 gr.

Rok III. | Kraków, sobota 25 listopada 1933 | Nr. 330

Przyszła kolej na kartel karb'do'wy

Kiedy baroni węg'owi staną przed sądem?

Premjer Jędrzejewicz w swo **jem** przemówieniu w Sejmie **zaznaczył**, że rząd będzie pil**nie** baczył, czy umowy kartelo**we** i polityka cen kartelów po**krywa się** z potrzebami naszego **życia** gospodarczego, zaznaczył przytem, by proces wytoczony kartelowi cementowemu **był** ostrzeżeniem pod adresem **innych** karteli.

Otóż mamy teraz do zanotowania nowy krok Ministerstwa Handlu i Przemysłu, które występuje z wnioskiem do Sądu Kartelowego o rozwiązanie kartelu karbidowego. Sprawa ta posiada pewien posmaczek sensacyjności, gdyż w skład kartelu wchodzi również państwowa fabryka w Chorzowie.

Przyczyny wystąpienia przeciw kartelowi karbidowemu są takie same, jak poprzednio przeciw kartelowi cementowemu. A więc kartel spowodował wzrost cen karbidu, ograniczenie produkcji oraz spadek wywozu karbidu zagranicę. Polski kartel karbidowy był członkiem kartelu międzynarodowego, który regulował wysokość udziału Polski w eksporcie karbidu. Z powodu tych porozumień i ograniczeń cierpiały szczególnie zakłady w Chorzowie, które są doskonale przygotowane do produkcji karbidu, a naskutek wspomnianego już porozumienia Chorzów zaprzestał produkcji karbidu i produkował jedynie nawozy sztuczne. Ostatnio z powodu silnego kryzysu podaż na nawozy sztuczne znacznie spadła. Chorzów mimo najlepszych chęci nie mógł przejść na produkcję karbidu, gdyż związany był odpowiednimi umowami.

W tych warunkach wydaje się, że powodem wystąpienia przeciwko kartelowi karbidowemu była przedewszystkiem chęć rozwiązania rąk Chorzowowi, a następnie zmniejszenie cen tego artykułu.

W ten sposób w najbliższym **czasie** będziemy mieli drugi proces przed Sądem Kartelowym. Możeby przy tej okazji Ministerstwo Przemysłu i Handlu zechciało się jednak zająć również kartelem węglowym? Zbadanie **umowy** właścicieli kopalń węgla **z biurem** sprzedaży węgla jest **tak rażąco** sprzecznem z tem co **się** zowie „godziwem", że najwyższy czas jest, by położyć kres wyzyskowi najszerszych warstw ludności.

Przypuszczamy, że rozprawa przeciw żadnemu kartelowi nie nastręczy tyle ciekawego materjału, co przeciw baronom węglowym! A wreszcie żaden proces nie będzie tak popularny, jak właśnie przeciw węglowcom. Niechaj **społeczeństwo dowie się dla czego tonna węgla, sprzedawana przez właścicieli swojemu własnemu biuru z zyskiem po cenie do 16 zł., kosztuje w sprzedaży aż około 60 zł! A przecież węgiel korzysta z daleko idących ulg w przewozie kolejami państwowemi?!**

Strajk kolejarzy w Ameryce

HOUSTON (Teksas) (PAT.). **Organizacje** pracowników kolejo**wych** uchwaliły jednogłośnie og**łosić** strajk generalny na liniach **kolejowych** w stanie Teksas i **Louisiana**. Strajk rozpocząć się **ma** w sobotę.

Otwarcie zapisów

na Uniwersytecie Warszawskim

W związku z zarządzonem przez p. ministra W. R. i O. P., otwarcia z dn. **23 listopada** b. r. Uniwersytetu Warszawskiego oraz przeprowadzeniem **nowych zapisów słuchaczów, przyjętych do Uniwersytetu przed jego zamknięciem t. j. przed 26 października b. r., rektorat komunikuje, że zapisy odbędą się na wszystkie wydziały według kursów (lat studjów(w kolejności następującej:**

na 4 i dalsze lata studjów — w dniu 27 listopada b. r., na 3 rok studjów — w dniu 28 listopada b. r., na 2 rok studjów — w dniach 29 i 30 listopada b. r., na 1 rok studjów — od 1 do 5 grudnia b. r. włącznie.

Podania o ponowne przyjęcie należy składać wyłącznie na formularzach specjalnego typu, które otrzymywać można u woźnych w hallu gmachu głównego Uniwersytetu Warszawskiego za opłatą zł. 2. Do podania na formularzu należy dołączyć indeks, legitymację studencką oraz ulgę tramwajową.

Pokojowe oświadczenie Hitlera

PARYŻ, (PAT). Fernand de Brinon, specjalny wysłannik pism paryskich, odbył w dn. 16 b. m. prawie 2-godzinną rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Wrażenia z tej rozmowy ogłasza publicysta w dzisiejszym „Matin" i „Information".

W sprawach stosunków polsko-niemieckich Hitler oświadczył co następuje:

„Niema w Europie żadnego sporu, który usprawiedliwiałby wojnę. Wszystko może być załatwione między rządami narodów, o ile posiadają one poczucie honoru i odpowiedzialności. Istnieje Polska, ożywiona godnym podziwu duchem patrjotycznym, istnieją obok niej Niemcy, niemniej przywiązane do swych tradycyj. Pomiędzy obu państwami mamy rozdźwięki, punkty tarcia zrodzone ze złego traktatu, ale niema nic, coby warte było rozlewu krwi.

Znieważono mnie — mówić miał kanclerz — powtarzając ustawicznie, że chcę wojny. Czyż jestem szaleńcem? Wojny? Alež ona nic nie ureguluje, pogorszyłaby tylko stan obecny świata. Jakżeż mógłbym pragnąć nowej, skoro skutki ostatniej wielkiej zawieruchy ciążą jeszcze na nas.

Mam przed sobą długą pracę wewnętrzną. Zwróciłem narodowi poczucie jego honoru. Pragnę mu jeszcze z powrotem dać radość życia. I myślicie, że będę niweczyć moją pracę przez nową wojnę? Dajmy spokój.

Na zapytanie czy Niemcy powrócą do Genewy, Hitler odpowiedział:

Opuszczając Genewę, spełniłem niezbędny akt i mam wrażenie, iż wyjaśniłem sprawę. Nie powrócimy do Genewy. Liga Narodów jest międzynarodowym parlamentem, w którym grupy państw stają naprzeciw siebie i wzajemnie się podburzają. Zamiast doprowadzić do załatwienia pewne sprawy powiększano tylko nieporozumienia.

Katastrofa największego samolotu świata

podczas próbnego lotu

Zginęli najwyżsi kierownicy sowieckiej awiacji

MOSKWA, (PAT). Pod Charkowem wydarzyła się tragiczna katastrofa lotnicza, w której rozbił się podczas lotu próbnego największy na świecie samolot 128 osobowy, aparat K. 7.

14-cie osób poniosło śmierć, m. in. naczelny pilot Sniegiriow, naczelnik działu montażowego fabryki lotniczej inż. Zernotin, przedstawiciel głównego urzędu awjacji cywilnej Lippa, naczelnik działu kontroli technicznej Papczyńskij oraz inżynierowie konstruktorzy: Szkłowskij i Zareckij. Poza tem zginęło kilku techników i robotników.

Katastrofa wydarzyła się 21-go **popołudniu. Wiadomość do Moskwy nadeszła dopiero wczoraj o godzinie 5-ej.**

Bliższe szczegóły katastrofy nie są znane.

Powołano rządową komisję śledczą, która zajmie się ustaleniem przyczyn wypadku.

MOSKWA. (P.A.T.). W Charkowie odbył się uroczysty pogrzeb 14-tu ofiar tragicznej katastrofy samolotu K. 7.

W pogrzebie wzięli udział członkowie rządu Ukrainy Sowieckiej z prezesem U. S. R. R Pietrowskim na czele oraz wielotysięczne rzesze.

Charge d'affaires R. P. w Moskwie radca Sokolnicki złożył dziś w imieniu rządu polskiego kondolencje w komisarjacie ludowym spraw zagranicznych.

Pilot Smigiriow, który zginął w katastrofie, należał do najwybitniejszych lotników sowieckich, a Szkłowskij, Zareckij, Zerontin i Papczyńskij byli bardzo wybitnymi inżynierami.

Przyczyny katastrofy są badane prze rządową komisję śledczą. Wedle opinji kół technicznych, jednym z jej powodów był nadmierny ciężar własny samolotu, wynoszący 20 tonn.

Sensacyjne oświadczenie „podpalacza" Reichstagu

„Oskarżeni nie mają nic wspólnego z pożarem"

LIPSK (PAT) — Na wczorajszej rozprawie o podpalenie Reichstagu van der Lubbe nagle ożywił się, wstał i złożył sensacyjne oświadczenie. Van der Lubbe w dłuższem przemówieniu domagał się rychłego zakończenia procesu, zwracając uwagę, że inni współoskarżeni nie mają nic wspólnego z podpaleniem Reichstagu. Chcę wiedzieć, — powiedział van der Lubbe — kiedy wyrok zostanie ogłoszony, aby inni mogli opuścić już więzienie. Ja podpaliłem Reichstag. To, co potem nastąpiło — to rzecz inna.

Obrońca van der Lubbego, jak również i przewodniczący trybunału oświadczyli, że jeśli van der Lubbe chce przyczynić się właśnie do szybkiego zakończenia procesu, to powinien wydać swych wspólników.

Bandycki napad na księdza w Kolonji

BERLIN. (P.A.T.). Ub. nocy dokonano napadu bandyckiego na księdza katolickiego, zarządzającego cmentarzem parafjalnym w Kolonji. Trzech zamaskowanych mężczyzn wtargnęło z rewolwerami w rękach do mieszkania duchownego, powalili go na ziemię, a jeden z napastników ostrem narzędziem zadał mu kilka ran w głowę. Na odgłos zbliżających się kroków bandyci zbiegli.

Proces o tajemniczy skarb

Książe baszkirski procesuje się z czeskim piekarzem

W Pradze czeskiej odbywa się niezwykła sprawa. Oskarżony — to skromny prowincjonalny piekarz. Oskarżycielem jest zato książę, coprawda bardzo egzotyczny, bo z Baszkirji.

Książę, Jan Nagmatulin — jako piętnastoletni chłopiec zaciągnął się do czeskich legjonów, znajdujących się w Rosji. Zanim jednak wraz z Czechami opuścił Rosję, zakopał rodzinne klejnoty w ziemi, w lesie, w miejscu, o którem wiedział tylko on jeden.

Legjony czeskie wróciły do ojczyzny. Przybył i Nagmatulin z towarzyszami broni i osiedlił się w Pradze. Przyjął nazwisko Burlana i zapoznał się z fachem piekarskim. Zdobywszy trochę pieniędzy pojechał po swój skarb. Nie mógł go przewieźć w całości, to też część przewiózł za pośrednictwem osób, którym zaufał. W Pradze dał on klejnoty na przechowanie piekarzowi Ktyburecowi. Obecnie zaskarżył on piekarza, że ten nie chce zwrócić mu klejnotów, ani też ich równowartości, a ocenia je na 4.267.000 koron czeskich!

Oskarżony twierdzi, że nie wie nic o rodzinnych klejnotach Nagmatulina. Sąd narazie odroczył sprawę, nie mogąc się połapać, kto mówi prawdę. Świadkowie niektórzy widzieli klejnoty, jeden słyszał, jak Nagmatulin rozmawiał z oskarżonym o bezpiecznem schowku na klejnoty, nikt jednak nie stwierdził kategorycznie, by oskarżony otrzymał książęcy skarb.

P. Dubois i Mastek odstawieni do więzienia

Wbrew zapowiedziom, skazani więźniowie brzescy nie stawili się dobrowolnie do więzień lecz, postanowili demonstracyjnie czekać na ich zaaresztowanie.

W dniu wczorajszym został w Warszawie aresztowany po opuszczeniu redakcji „Robotnika" pos. Dubois oraz p. Mastek. Posłowi Barlickiemu zgodnie z naszem doniesieniem, odroczono termin odcierpienia kary na kilka dni. O odroczenie terminu wniósł prośbę również p. Putek.

Wspaniały lot samolotu z 11 osobami

KOPENHAGA. (P.A.T.). Francuski samolot trzymotorowy „l'Emeraude" dokonał dziś lotu z Paryża do Malmoe, przebywając dystans 1150 km. w 4 godz. 30 min. Na pokładzie „l'Emeraude" przybyło 11 osób. Przeciętna szybkość wynosiła 267 km. na godz.

W poufnym dokumencie

Niemcy przyznają się do tajnych zbrojeń

PARYŻ (PAT). — Jako uzupełnienie do ogłoszonego w ubiegłym tygodniu dokumentu o podstępnej propagandzie niemieckiej „Petit Parisien" drukuje dłuższą instrukcję niezwykle poufną, rozesłaną przez rząd Rzeszy agentom propagandowym zagranicą, a zawierającą argumentację w sprawie wycofania się Niemiec z Genewy, poglądów niemieckich na zbrojenia i w sprawie stanu zbrojeń niemieckich.

Omawiając stanowisko Francji i Anglji w Genewie, dokument niemiecki zaznacza:

„Poznaliśmy ich zapatrywania, oparte na sprawozdaniach, przeznaczonych rządowi francuskiemu przez jego tajnych agentów w Niemczech, w których to sprawozdaniach jest mowa o potężnych, tajnych zbrojeniach i o powszechnem przygotowywaniu się Niemiec do nowego zatargu zbrojnego. Dowiedzieliśmy się również, że emigranci dostarczyli agentom francuskim dokumentów, dotyczących organizacji wojskowej Niemiec, oraz że b. posłowie rozwiązanego Reichstagu podali naszym przeciwnikom wiadomości ściśle poufne, zakomunikowane komisjom parlamentarnym. Wiadomości tych udzieliły komisjom b. Reichstagu poprzednie rządy. Nie jest rzeczą ani możliwą, ani konieczną wchodzić w szczegóły dokumentów, w taki sposób oddanych do dyspozycji nieprzyjaciół Niemiec, lecz samo przez się zrozumiałem jest, że propaganda niemiecka zagranicą, będzie musiała ogłosić je jako kłamliwe"...

„Ostatnia decyzja Niemiec wywołana została nie stanowiskiem rządu francuskiego, lecz istotnie niezrozumiałem stanowiskiem rządu angielskiego, a raczej ministra Simona. Nie wiadomo dotychczas jasno, czy Simon pozwolił się prowadzić przez przyjaciół Francuzów, czy też rząd angielski postanowił rzeczywiście porzucić otwarcie resztki swej rezerwy. Żydowskie pochodzenie sir Simona pozwala przypuszczać, że daje się on kierować wrogim wobec Niemiec uczuciom i że starać się będzie z powodzeniem wywierać wpływ na swych kolegów gabinetowych. Należy zauważyć, że stoimy już wobec wypadku, o którym wspominaliśmy w ostatnich szczegółowych instrukcjach i że propaganda niemiecka będzie musiała odtąd zwrócić się bardziej niż dotychczas wprost przeciwko Anglji".

Dzieciobójczyni

Udusiła dziecko, nie mogąc znaleźć pracy

Nieślubna matka, 26-letnia Eleonora Smosarska, stawała przed sądem za dzieciobójstwo.

Oskarżona, pochodząca ze wsi, służyła w różnych dworach i uwiedzona przez jakiegoś parobka, zaszła w ciążę.

Wypadek ten, oraz poród, zdołała ukryć przed złośliwemi językami ludzkiemi, ale nie na długo. Gdy rządca folwarku dowiedział się o wszystkiem, wydalił dziewczynę z pracy „za niemoralność i zgubny wpływ na służbę dworską".

Smosarska została bez kawałka chleba, a wkrótce przekonała się że i widoków na znalezienie pracy, nie ma wcale, bowiem nigdzie nie zechcą przyjąć „pannymatki".

Jeden z „życzliwych" parobków, Wincenty Wróbel doradził jej, że musi pozbyć się dziecka, bo inaczej razem z niem zginie. Dziecko miało już półtora roku i było ochrzczone.

Nie wiedząc co począć, Smosarska dopuściła się strasznej zbrodni. Udusiła dziecko przez zaciśniecie na szyi jakiejś szmaty, a później rzuciła je do wody wraz z przywiązanym kamieniem.

Gdy zbrodnia wyszła najaw i policja spytała Smosarską, kto ją namówił do potwornego czynu, oświadczyła, że podżegał ją do tego Wróbel. Kilkakrotnie zmieniała jednak swe zeznania i sąd Wróbla uniewinnił, a dzieciobójczyni wymierzył karę 5 lat więzienia.

Wyrok na urzędników z Dyrekcji Wodociągów

Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie olbrzymich nadużyć, popełnionych przez urzędników Dyrekcji Wodociągów Miejskich.

Skazano kierownika sekcji opłat Adelta na 5 lat więzienia, kasjera Ronisza na 1 rok, inkasentów Bąkiewicza na 4 lata, a Latawca na 3 lata więzienia, rachmistrza Jankowskiego na 1 rok więzienia, a właściciela domu Petszafta na 3 lata więzienia i 5.000 zł. grzywny.

Śmiertelny strzał do żony

Fatalny przebieg miała ostra kłótnia inwalidy Wojciecha Łukasika z Bolesławem Pieniążkiem, do którego Łukasik w najwyższem uniesieniu chciał strzelić z rewolweru.

Pech chciał, że Łukasik, jako cieżki kaleka nie zdołał opanować broni i oddawszy trzy strzały przenaczone do Pieniażka, trafił w swą własną żonę, Bronisławę, zadając jej cieżki postrzał w kręgosłup, w następstwie czego wywiązał się zagrażający jej, nieuleczalny paraliż dolnej części ciała i zakażenie krwi.

Po długich męczarniach Łukasikowa zmarła.

Sąd skazał inwalidę za nierozmyślne ciężkie uszkodzenie ciała, zadane żonie, a zamiar zabójstwa Pieniążka — na 4 lata więzienia.

Sprawa toczyła się w apelacji, gdyż obrońca skazanego wskazywał, że Łukasik nie strzelał w czasie zajścia, bo nie posiadał rewolweru, co zostało stwierdzone zapomocą skrupulatnie przeprowadzonej rewizji, i strzelał kto inny, niespostrzeżony w ogólnem zamieszaniu.

Jednakże sąd oparł się na zeznaniach tych świadków, którzy zdaleka przyglądali się bójce. Widzieli oni, jak Łukasik głośno płacząc po zranieniu żony, udał się zaraz do domu i mógł rewolwer po drodze ukryć lub wyrzucić, nim doknano rewizji. To też sąd zdyskwalifikował świadków odwodowych, nie dając im wiary.

Zato biorąc pod uwagę okoliczności w jakich nieszczęśliwe zajście miało miejsce oraz fakt, że Łukasik celując do Pieniażka, swego wroga, postrzelił śmiertelnie żonę, którą bardzo kochał — i tak srogą dlań karę, wymierzoną mu zrządzeniem losu otrzymał — sąd uznał za słuszne złagodzić Łukasikowi karę do 2 lat więzienia.

Wobec tego zaś, że jest on 80 proc. inwalidą wojennym, naskutek kalectwa doznanego w obronie Lwowa i wyróżnił się na polu działalności społecznej, przeto sąd zawiesił mu resztę kary na 5 lat.

Dyscyplina musi być

w każdym interesie

(S. F.) Dyscyplina jest podstawą nietylko organizacji wojskowej, ale także każdego dobrze prowadzonego interesu.

Tego zdania jest p. Chil Wajnberg, właściciel sklepu konfekcyjnego, który od swego personelu, złożonego z jednej osoby, p. Arona Fiszmana, wymaga bezwzględnego posłuszeństwa i zdyscyplinowania.

Od rana do wieczora p. W musztruje swego subjekta.

— Panie Aron! Jak pan stoisz? Co sie pan gapisz na wystawę? Ja do pana mówię, czy wystawa? Jak szef mówi, to mu sie patrzy na usta! Rozumiesz pan?... Powtórz pan to! Gdzie patrzy personel, jak szef do niego mówi?

— Na usta.

— Właśnie! A nie na nogi kobitek, co stoją za wystawą. Te nogi panu utrzymania nie dadzą! Tylko ja! Zapamiętaj pan to sobie!

P. Aron pamiętał dobrze i gdy tylko szef zwracał się do niego, momentalnie kierował oczy na szefowe usta.

Pewnego razu p. Aron wszedł na drabinę, żeby z najwyższej półki zdjąć pudełko pończoch ze strzałką, których domagała się jakaś klientka.

— Nie to pudełko! Bardziej na lewo! — dyrygował zdołu sam szef. — Jeszcze dalej!...

Ale p. Aron zamiast szukać pudełka, gdy tylko szef się odzywał, odwracał głowę i patrzał na usta.

— Co sie pan na mnie gapisz? — denerwował się p. W. — Patrz pan na pudełka!

— Przecież pan szef do mnie mówi. Ja sie patrzę na usta.

— Uj! Idjota! — jęknął p. W. — I ze zdenerwowania tak mocno potrząsnął drabiną, że p. Aron spadł i potłukł się boleśnie.

Oprócz tej krzywdy fizycznej, spotkała go krzywda moralna, gdyż p. Wajnberg wyrzucił go z posady.

Pokrzywdzony na ciele i na duszy p. Aron wniósł skargę do sądu, w której oskarżył szefa, że celowo zrzucił go z drabiny, żeby się pozbyć pracownika bez wymówienia.

W sądzie jednak, z braku wystarczających dowodów winy, p. Wajnberga uniewinniono.

Porucznik uwodziciel przed sądem

W sądzie wojskowym przy drzwiach zamkniętych odbywał się wczoraj proces karny lekarza por. Łakoty, oskarżonego o uwiedzenie a następnie rozpuszczanie zniesławiających i uwłaczających osobie poszkodowanej wieści.

Por. Łakota przed dwoma laty poznał na ulicy pewną panienkę i zdołał ją uwieść obietnicą małżeństwa. Gdy sprawa nabierała poważnego obrotu, bo dziewczyna zaszła w ciążę i jedyną koniecznością był ślub, por. Łakota zaczął twierdzić, że dziewczyna prowadzi się niemoralnie. Ożenił się on z inną kobietą w czasie prowadzenia przeciwko niemu śledztwa.

Wyrok zapadnie dziś.

Wesoły Kącik

KONKURENT



Spotkałem na ulicy pana Piórko, człowieka, który, choć się tak lekko nazywa, waży zgórą sto kilo. Na mój widok ucieszył się bardzo.

— Dobrze, że pana spotkałem! Mam dla pana świetną historję do feljetonu. I śmieszna i pouczająca dla młodych panienek. Niech się dowiedzą, że jak ojciec co powie, to ma rację.

Mojej córce, Jadzi, zawrócił głowę pewien wymoczek. Pierniczek się nazywał. Ofiara, mówię panu, połamaniec. Jakiem go zobaczył kiedyś z Jadzią na ulicy, myślałem, że mnie zła krew zaleje.

— Co ci się w nim podoba? — pytam, kiedy wróciła do domu.

— Oczy. Takie ma marzące.

— Dziewczyno głupia! Ocza mi cię wyżywi, oczami cię zagrzeje? Gdzie ty masz rozum?

A ona uparła się, że jej się podoba i że w tych dniach przyjdzie się oświadczyć.

— Dobra! — myślę sobie. — Niech przyjdzie. Tak go, łobuza, przyjmę, że mu się wszystkiego odechce.

I rzeczywiście nazajutrz mi służąca mówi, że przyszedł pan Pierniczek z kwiatami. Wyszedłem do niego, na wszelki wypadek wziąłem laskę i pytam groźnie:

— Czego pan tu chce?!

A Pierniczek, jak zobaczył laskę i moją minę, to tak ze strachu głośno z niego strzeliło, że porcelanowe figurki z szafy pospadały.

Cała złość mi minęła. Jak się zacząłem śmiać, to przez pół godziny nie mogłem się uspokoić.

— Panie Pierniczek! — mówię. — To pan mnie w ten sposób o rękę córki prosi?... Chętnie. Tak mnie pan wzruszył, że nie mogę panu odmówić. Zaraz Jadzię zawołam. Ale może pan zechce przedtem spodnie zmienić? Swoich panu pożyczę.

Tyle tylko powiedział, że nie trzeba. Zawołałem Jadzię i jej opowiedziałem, w jaki to oryginalny sposób pan Pierniczek oświadczył się o nią.

Dziewczyna, jak to usłyszała, słabo jej się zrobiło. Zczerwieniała i powiada, żeby okna prędzej otworzyć i tego pana wyprosić, bo go znać nie chce.

Ja naturalnie rozłożyłem ręce i powiadam panu Pierniczkowi, że mam najlepsze chęci, ale córki do ślubu nie mogę zmuszać.

Poszedł sobie biedaczek.

— Widzisz? — mówię do Jadzi. — Co ojciec powie, to święte. Odrazu wiedziałem, że to lekkoduch, który nawet powietrza nie potrafi utrzymać.

Napoleon Sadek.

Odpowiedzi Redakcji

P. Fr. Muczynowa (Mława): Opóźnienie jest bez znaczenia.

„Minzia": Wierszy nie drukujemy.

P. Zofja Stanisławska: Ogłoszeń takiej treści, jak Pani sobie życzy, nie zamieszczamy.

P. D. H.: Odpowiedzi na list Pana nie możemy drukować, bo jest za długa, natomiast chętnie odpowiemy Panu osobiście, jeśli odwiedzi Pan naszą Redakcję.

P. Hanka Sadowska (Kraków). Droga Haneczko! Prośb o premję Redakcja nie załatwia, więc i Twoją prośbę musimy pozostawić bez odpowiedzi. Chcieliśmy przy sposobności Ci wytłumaczyć, że nieładnie jest dopominać się o prezent, ale mamy nadzieję, że rodzice Twoi to zrobią, więc bywaj zdrowa nie kłopocz się o premję, ona sama do Twego domu trafi.

P. St. Ostrowski (Sochaczew): Dlaczego Pan pisze bez zastanowienia? Czy Pan za 3 złote chce kupić 30 gazet i maszynę do szycia na dodatek? Pisaliśmy, że wszyscy otrzymają i tak będzie, ale nie odrazu! Za stałe czytanie dajemy premję, a nie za cenę gazety. Za 10 groszy kupuje pan gazetę, a nie los loteryjny, który msu zetę, a nie los loteryjny, który musi tem zastanowił, niepotrzebna byłaby między nami korespondencja. Racja? Tak? Więc ściskamy Panu dłoń.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka ludowa. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegląd prasy. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 12,05 Muzyka salonowa. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorologiczne. 12,38 D. c. muzyki lekkiej ze Lwowa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Arje i pieśni. 15.55 Kwartet L. van Beethovena op. 135 (ostatni). 16,40 „Przegląd wydawnictw". 16,55 Transkrypcje fortepianowe melodyj wiedeńskich. 17,40 Płyty. 17,50 „Książka rolnicza". 18,00 Odczyt. 18,20 Muzyka lekka. 18,50 „Dzielmy się". 19,05 Rozmaitości. 19,20 Dokąd jechać w święto? 19,25 Feljeton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej 22,40 Muzyka cygańska. 23,05 Dalszy ciąg muzyki cygańskiej.

WIEDEŃ W MUZYCE

Wiecznie świeże i piękne melodje wiedeńskie, opiewające urok Wiednia i jego wdziek są zawsze mile słuchane. Jedną z takich audycyj cieszących się powodzeniem, nadaje Polskie Radjo dziś, w wykonaniu wybitnego pianisty wiedeńskiego, Oskara Koschesa. Program koncertu obejmuje utwory oryginalne, oraz transkrypcje fortepianowe, jak „Echa Wiedeńskie", „Stary Wiedeń", „Wieczory wiedeńskie", „Sylwetki Wiednia" i t. p., świadczące o charakterze tej audycji.

Nieszczęśliwy więzień wyspy Djabelskiej

(m.) Wiele już pisano o słynnej „wyspie djabelskiej", gdzie odsiadują kary przestępcy, skazani przez sądy francuskie. Dla ścisłości dodajmy, że na wyspę są zsyłani najniebezpieczniejsi zbrodniarze, o których wiadomo, że nie mają żadnych możliwości powrotu do normalnego, cywilizowanego życia.

Rzadko zresztą zdarza się, by którykolwiek z przestępców „mieszkańców wyspy djabelskiej" wracał do swego domu. Warunki klimatyczne na wyspie są tego rodzaju, że nawet ludzie o najsilniejszych organizmach, umierają tam na febrę lub z powodu porażeń słonecznych.

Obecnie przebywa na „wyspie djabelskiej" kilkudziesięciu przestępców, wśród których uwagę zwraca niejaki George Richards.

Wielu już zapewne zapomniało o nim. Większość jednak dokładnie przypomina sobie, że właśnie Richards był tym, dzięki któremu w łapy Niemców wpadła bohaterska pielęgniarka Edyta Cavell, następnie rozstrzelana.

Richards żyje na wyspie w ogólnej pogardzie. Inni więźniowie, których złączyła wspólna niedola, starają się uprzejemnić tragiczne dni swego życia, jedynie Richards jest samotny: nikt doń nie odzywa się słowem, wszyscy unikają go jak zarazy.

Warunki te spowodowały, że Richards kilkakrotnie próbował targnąć się na życie. Zawsze w porę zamiary te likwidowano.

Próbował więc Richards uciec. Liczył on na to, że w czasie pościgu zostanie „zabity"!

Przed kilku dniami Richards znów spróbował szczęścia. Do łóżka swego przywiązał, zrobioną ze szmat lalkę, która miała zwrócić uwagę strażników, a sam pokryjomu zbiegł.

Szczęśliwie udało mu się wydostać na wybrzeże, tu zepchnął pień palmy, na którym siadł okrakiem i popłynął w dal. Rozpoczęła się zaciekła walka z żywiołem.

Całą noc Richards niestrudzenie wiosłował, a gdy zaświtał ranek, przekonał się, że jest oddalony od wyspy zaledwie o kilkaset metrów.

Oczywiście Richardsa spostrzeżono, zorganizowano pościg i już w godzinę później skazaniec znajdował się w celi, gdzie łańcuchami przywiązano go do łóżka.

Tym razem zagrożono Richarsowi, że jeśli spróbuje uciec, poddany będzie torturom.

Richards nie zląkł się. Zapowiedział, że jeśli nie zdoła uciec, znów targnie się na życie, gdyż nie może znieść strasznego życia.

Zapasy szampana we Francji

Zdaniem ekspertów francuskich, tegoroczne wina szampańskie będą co do gatunku najlepsze od 1911 r. **Właściciele winnic nie są jednak pewni, czy prędko uda im się sprzedać te obfite zapasy.**

W tej chwili w podziemiach Reimsu leży przeszło 170 miljonów butelek w oczekiwaniu lepszych czasów.

Od chwili ukończenia wojny produkcja szampana odbywała się normalnie, ale popyt nań spadał z roku na rok. Producenci wina sądzą, że najbardziej przyczyniły się do tego dwa czynniki: „suche" lata w Ameryce i rewolucja w Rosji. Wpływają też na to wysokie cła, którym podlega szampan.

Najwięcej szampana konsumuje obecnie Kanada. Przed wojną Kanada wypijała 4 miljony butelek, teraz importuje około 6 miljonów butelek rocznie.

Kulisy ostatnich wydarzeń

Dlaczego włoski marszałek Balbo został gubernatorem Libji

Zmiany na stanowiskach ministrów we Włoszech dokonywują się zazwyczaj nagle i niespodziewanie. Ostatnie zmiany gabinetu, wyrażające się ustąpieniem Balbo oraz ministra marynarki Sirianni, mają jednak swe głębsze podłoże i związane są z poważną sytuacją polityczną w Europie.

O ustąpieniu Balbo przebąkiwano w kołach zbliżonych do rządu już dosyć dawno. Jego przeloty poprzez ocean otoczyły go niezwykłą popularnością, na którą nietylko Mussolini, ale w pierwszym rzędzie Francja patrzyła dość niechętnie.

Już więc przed ostatnim jego lotem transoceanicznym do Ameryki północnej stało się rzeczą jasną dla wtajemniczonych w zakulisowe arkana polityki włoskiej, że Balbo nie powróci ze Stanów Zjednoczonych jako minister lotnictwa.

I tak się też stało, choć nieco później, już po powrocie triumfalnym z przelotu.

Sława Balbo doszła do szczytu. Było to już zbyt wiele, jak na państwo korporacyjne. Mussolini nie obawia się zresztą innych bogów obok siebie. Wyznaję jednak otwarcie, że system państwa korporacyjnego wymaga 100-procentowej jednolitości kierownictwa. Dlatego też musiał Balbo pójść na pustynię Libijską.

Coprawda tę pigułkę Mussolini starał się osłodzić. Przed objęciem stanowiska gubernatora Libji Balbo **mianowany został marszałkiem sił powietrznych Italji. Libja jest największą kolonją włoską. Balbo otrzymał jako gubernator olbrzymie pełnomocnictwa i władza jego dorównywa zupełnie kompetencjom wicekróla Indyj Brytyjskich.**

Balbo poczęści sam wykuł swój los. Jego temperament i niepohamowana ekspansywność kazała mu głosić hasła „imperjalizmu powietrznego" Włoch. To właśnie od dłuższego czasu niepokoiło Francję i stwarzało dla Mussoliniego niejednokrotnie sytuację polityczną bezwzględnie niepożądaną.

Mussolini, który uprzednio już piastował tekę ministra wojny, skoncentrował obecnie w swem ręku również i lotnictwo oraz ministerstwo marynarki. W ten sposób zjednoczył on i podporządkował swemu bezpośredniemu nadzorowi te trzy rodzaje broni. Oficjalnie koniecznością tej doniosłej reformy, mającej na celu unifikację zagadnień obrony Państwa, motywowano ustąpienie ministra Balbo.

Mussolini posiada obecnie władzę tak potężną, jakiej nie miał dotychczas. Jest on szefem wszystkich sił zbrojnych oraz policji. Koncentruje w swem ręku agendy ministra spraw zagranicznych, oraz spraw wewnętrznych, a wreszcie rządzi niepodzielnie jednym z najważniejszych resortów — ministerstwem korporacji. **Ministerstwo korporacji obejmuje całość zagadnień gospodarczych i społecznych kraju i symbolizuje niejako gospodarczy system państwa korporacyjnego.**

Na barki Mussoliniego spadł ciężar pracy, której w normalnych warunkach jeden człowiek nie jest w stanie udźwignąć. Mussolini jednak wziął ten ciężar na swe barki, oświadczając odważnie, że obecna sytuacja międzynarodowa jest tak krytyczna i tak pełna niebezpieczeństw, że zarówno obrona gospodarcza wewnątrz i obrona zbrojna nazewnątrz musi się znaleźć pod jego bezpośrednim wpływem i wyłącznie w ramach jego osobistych wysiłków.

To są istotne kulisy ostatnich wypadków i przeobrażeń we Włoszech.

DOWCIPNY

Na drzwiach wejściowych banku prywatnego Dupont na rue St. George w Paryżu, pojawiła się w ubiegłą sobotę kartka z napisem: „Bank zamknięty z powodu żałoby narodowej".

Następnego dnia z polecenia sędziego śledczego zostali aresztowani obaj współwłaściciele banku, bracia Dupont, których oskarżono o złośliwe bankructwo i cały szereg nieuczciwych manipulacyj. Passywy banku przewyższają sumę 10 miljonów franków.

Trzej prezydenci przy jednym stole

W „Cercle Interallie" w Paryżu na bankiecie, wydanym przez redakcję tygodnika „Ilustrowany przegląd kolonjalny", zasiedli przy stole trzej prezydenci: prezydent obecny Lebrun, b. prezydent Doumergue i b. prezydent Millerand. Bankiet zorganizowała redakcja „Przeglądu" dla uczczenia dziesiątej rocznicy istnienia pisma. Prócz prezydentów wzięli udział w bankiecie liczni deputowani i senatorowie.

W Sowietach mieszka 190 narodowości

Według ostatnio opracowanej statystyki ludności na terenie Z. S. R. R., Rosję zamieszkuje 190 narodowości; **nie brak wśród** nich i takich, **które, jak Ajnowie, liczą tylko 32, lub jak Bacijowie — 7 przedstawicieli.**

Przeszło 52 proc. ludności Z. S. R. R. stanowią Rosjanie, po nich **następują Ukraińcy (około 22 proc.), dalej Białorusini (3 proc.). Żydzi w Rosji stanowią** 1,5 **proc. ludności, czyli 2 i pół** miljona ludzi.

Na dalekiej północy żyje według statystyki rosyjskiej 15.462 Samojedów, 1.600 Ostjaków, 240,000 Jakutów i 38,000 Tungu zów.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Halinie" ze Lwowa.

Przeczytałem uważnie list Pani, świadczący o tem, że Pani jest doprawdy głęboko nieszczęśliwa. Jest to tem przykrzejsze, że z wielu słów Pani można wywnioskować o bardzo uczciwym, szczerym, prawym i szlachetnym charakterze Pani. Wydaje mi się, zresztą, że mąż Pani jest także porządnym i dobrym człowiekiem. Bylibyście, zapewne, ze sobą bardzo szczęśliwi, gdyby nie to, co zaszło. Mojem zdaniem wszakże, wyolbrzymia Pani nieco ów niemiły wypadek.

Naipierw trzeba sobie zawsze zadać pytanie: czyja wina? W danym wypadku — niczyja. Zdarza się rzeczywiście, że „stara miłość nie rdzewieje" i wybucha ponownie, gdy zdawałoby się, że już dawno wygasła. Ale czyjaż to wina, że w sercu męża Pani nagle odżyła jego dawna miłość z czasów przedślubnych? Miłość nie pyta. Niepytana i nieproszona przychodzi, odchodzi na zawsze lub wraca, rządząc się jedynie swoiemi nieposkromionemi prawami i nie licząc się z tem, że węzły małżeńskie domagają się czego innego.

Słowem, nie zawinił tu zupełnie mąż Pani, zwłaszcza, że się do wszystkiego z czystem sercem szczerze przyznaje, jakby zawstydzony i proszący o przebaczenie, przyrzekający poprawę... Pani jest równie wspaniałomyślna i chce odejść z dzieckiem, nie mogąc przeżyć tego zmartwienia. To bardzo szlachetne ze strony Pani, ale wydaje mi się, że to jednak ofiara zbyteczna. Sama Pani twierdzi, że mąż Pani już przed ślubem podkochiwał się w swojej kuzynce, ale jednak ożenił się z Panią. Teraz po trzech latach małżeństwa miłość ta w nim odżyła, ale może znów nie na długo?

Widzi Pani, trzy lata po ślubie — to właśnie taki przełomowy zazwyczaj okres, gdy małżonkowie sobie przeważnie już... spowszednieli. I teraz zależy od usposobienia. Niektórzy spokojniejsi nie pożądają odmiany, inni nagle czują żądzę... czegoś innego... Nie w zamiarze zerwania małżeństwa (choć i tak niekiedy bywa), ale tak jakoś... odetchnąć nieco innem powietrzem. Bywa więc, że mąż albo żona na jakiś czas kieruje swe zainteresowania w stronę kogo innego. Ale to przeważnie bywa przelotne. Odetchnie taki mąż lub żona chwilowo innem powietrzem, poczem dojdzie do wniosku, że „wszędzie dobrze, a w domu najlepiej". I wraca do swego ogniska domowego, które jednak ma zaletę trwałości i regularności.

Dlatego też nie radziłbym Pani brać sprawy tak tragicznie. Przyznał się, że go znów „wzięło", ale widocznie niezbyt niebezpiecznie, skoro nie zamierza wyciągać z tego daleko idących wniosków.

Jak więc ma Pani postąpić? Jak najspokojniej. Z jednej strony przyjąć do wiadomości jego oświadczenie i przejść nad tem do porządku dziennego. Z drugiej strony zaś zdwoić swoją troskliwość i czułość dla niego, aby odzyskać jego miłość. Raz już przecież wolał Panią, niż kuzynkę. Trzeba się starać, aby to się stało ponownie... Jak? Tak, jak wtedy, zwłaszcza, że jako żona ma Pani teraz o wiele więcej ku temu możliwości...

Pi[...]rka i Zosia z Wilna

są wybitnemi militarystkami, jak to widać z ich listu, pisanego w imieniu obydwóch niewiast przez p. Irkę, a brzmiącego:

„Mam lat 18, a nigdy jeszcze nie kochałam i nikt mnie nie interesuje, chociaż mówią, że jestem ładną i miłą dziewczyną i mam już adoratora. Jest to chłopiec miły i sympatyczny, ma stałą posadę i jest już po wojsku, ale cóż kiedy ja cywilów nienawidzę. Lubię natomiast bardzo wojskowych, ale cóż, niestety, żadnego z nich nie znam. Na ulicy nie lubię zawierać znajomości, więc nie mam żadnego wojskowego.

Niech mi kochany Redaktorek poradzi, co ja nieszczęśliwa mam począć, bo bardzobym chciała mieć chłopca kochanego i być przez niego kochana, ale tylko nie cywila. Bo i moja koleżanka Zosia jest tego samego zdania, co i ja. Zosia tak samo nienawidzi cywilów. Wogóle nie rozumiemy, jak można ich kochać, bo to takie ofiary, stale tylko wzdychające, a wojskowi — to co innego: są jakby wykuci z marmuru, cała ich postawa budzi drżenie w sercu i mimowoli występują rumieńce na twarzy. Zupełnie niesposób spoglądać na nich obojętnie.

Radź, najdroższy Redaktorze, jak postępować?"

Mógłbym się ograniczyć do paru słów: postarać się o kogoś, mającego znajomości wśród wojskowych i poprosić o zaznajomienie choćby z jakimś jednym, tamten przedstawi innym i po krzyku.

Chciałbym się wszakże zarazem nieco zastanowić nad odrazą, jaką Panie czują do nieszczęsnych cywilów. Broń mnie, Boże, abym zamierzał uszczuplać zalety wojskowych. Niedarmo głosi śliczna piosenka: „Ułani, ułani, malowane dzieci... któraż to dziewczyna na was nie poleci?". Rzeczywiście, chyba tylko taka, która „leci" na lotnika lub marynarza... Słowem, cała nasza dziarska armja bez różnicy rodzajów broni cieszy się zasłużonym afektem kobiet, kobietek i kobieciątek i z pewnością nie ja będę zohydzał naszych kochanych junackich wojaków w oczach płci pięknej.

Ośmielę się tylko zauważyć, że Panie musiały mieć jakieś wyjątkowe nieszczęście natrafiać na samych „ofermowatych" cywilów. Ja zaś ręczę, że wśród cywilów znajdzie się niejeden, który wojskowego nawet postawą i zaletami męskiemi zapędzi w kozi róg. Powtarzam, mówię to nie dlatego, aby choć w najmniejszym stopniu uszczuplać zamiłowanie Pań do wojskowych, co wszak dowodzi, że Panie są płomiennemi patrjotkami i nawet gotów jestem wołać: „Więcej takich!" Nie chciałbym wszakże zostawiać bez naprawienia takiego potępienia w czambuł wszystkich cywilów i wzywam ich niniejszem, aby pokazali PP. Irce i Zosi, co oni potrafią. A który z nich zdoła zdobyć serce tej lub drugiej dostanie od Związku Cywilów order „virtuti civili". Kapituła orderu — u nas w Redakcji.

Życie gospodarcze Polski

na przestrzeni piętnastu lat

Pierwsze lata Odrodzonej Polski dały się dotkliwie we znaki specjalnie naszej gospodarce. Okupanci, opuszczając Polskę, zniszczyli wszystko, co tylko mogli. Po półtorawiekowej niewoli trzeba było wszystko systematycznie odbudowywać.

Polska jest po dzień dzisiejszy krajem rolniczym. Wielką część polskiego eksportu stanowią płody rolne, bydło i drzewo. Właściwymi odbiorcami Polski w tej gałęzi życia gospodarczego są: Anglja ze Stanami Zjednoczonemi na czele.

Po uzyskaniu Górnego Śląska Polska zajęła poważne miejsce w szeregu państw przemysłowych. Najważniejszym odbiorcą dla polskiego ciężkiego przemysłu jest Rosja. Największą rolę w przemyśle śląskim ma przemysł węglowy, który zatrudnia około 60 proc. robotników Górnego Śląska. Również produkcja Śląskich Kopalń węgla stanowi około 75 proc. wydobycia węgla całej Polski. W roku 1931/32 czynnych w tym przemyśle było 57 kopalń i zakładów pokrewnych, zatrudniających 76.655 ludzi. Śląsk jest również wyłącznym producentom koksu i brykietów. Produkcja brykietów w roku 1932 wynosiła 299.678 tonn, z czego eksport zagraniczny wynosił w roku tym 6.077 tonn.

Główną gałęzią przemysłu żelaznego na Śląsku jest hutnictwo żelazne, którego produkcja wynosi około 70 proc. ogólnej produkcji polskiej.

W związku z silnie rozwiniętym przemysłem rozwinęło się także silnie, życie handlowe. Do niemal najważniejszych a nawet wielkich zwycięstw naszych wysiłków ekonomicznych należy rozbudowa portu — Gdyni, który pozwolił Polsce zupełnie uniezależnić swój handel morski od wrogiego sobie W. M. Gdańska. W związku z rozbudową Gdyni powstała linja Gdynia — Ameryka, która przyjęła cały transport między Polską a wszystkiemi krajami Ameryki. Większe jeszcze znaczenie ma przeprowadzenie linji kolejowej Śląsk — Gdynia.

Dla zilustrowania polskiego handlu zagranicznego posłużyć mogą następujące cyfry z r. 1932: bilans naszego handlu zagranicznego został zamknięty saldem dodatniem w kwocie 221 milj. zł.

Możemy więc być dumni z tego, że praca nasza nie poszła na marne. Naród Polski, który walczył z takiem poświęceniem w obronie swojej niepodległości stoi stale na straży swoich żywotnych interesów.

Fr. Kalina.

Nagroda czeka 500.000-go radjoabonenta

W Austrji zwiększyła się ostatnio liczba radjoabonentów; w końcu września liczba ta wynosiła 495.407 osób, a w październiku uległa dalszemu wzrostowi.

Austrjackie Radjo postanowiło wyznaczyć dla 500.000-nego radjoabonenta nagrodę w postaci złotego zegarka. Prawdopodobnie szczęśliwy abonent jest już na liście radja, ale ponieważ między zameldowaniem a wpisaniem na listę abonentów ubiega pewien czas, przeto niewiadomo jeszcze, kto jest szczęśliwym zdobywcą ufundowanej nagrody.

Radjo w Rosji

W sierpniu r. b. posiadał Z. S. R. R. jedną stację radjolskro wą o sile 500 KW, cztery stacje o sile 100 KW, jedną o sile 36 KW, jedną o sile 30 KW, jedną o sile 25 KW, sześć o sile 20 KW. Łącznie ze stacjami o sile poniżej 10 kw ogólne natężenie wynosi 1.444 KW. Nadzieje, jakie żywiono w Rosji, wynikł, jakich się spodziewano z wprowadzenia opłat za abonament radjowy — zawiodły naogół. Tylko w Moskwie preliminarz wpływów został pokryty w wysokości 90 procent przez wpływy rzeczywiste, w Leningradzie do wysokości 65 procent. W okręgu moskiewskim wpływy dosięgły zaledwie 30 procent preliminarza, w Zakaukaskim kraju — 4 procent, w okręgu Uralskim — 3 procent. Obecnie mają być zarządzone energiczne środki w celu przeciw działania tak słabemu regulowaniu opłat abonamentowych.

Wystawa polarna w Anglji

Podczas świąt Bożego Narodzenia otwarta zostanie w Londynie wystawa polarna, poświęcona pamiątkom po angielskich wyprawach arktycznych i antarktycznych. Większość eksponatów, zgromadzonych na wystawie, nigdy nie była oglądana przez publiczność.

Między innemi nadesłana została kolekcja zbiorów wiceadmirała Royds'a, który towarzyszył sir Ernestowi Shakleton'owi w jego słynnej wyprawie podbiegunowej. Obejmuje ona szereg przyrządów, używanych w wyprawie, oraz pejzaże polarne, malowane przez Royds'a.

Ponadto Instytut do Badań Polarnych im. Scott'a w Cambridge nadesłał na wystawę bogaty zbiór map podbiegunowych, sanek, modeli okrętów, na których dokonano wypraw i t. p. Najstarszym eksponatem będzie szczątek skały, przywieziony przez Farbiser'a z Labradoru jeszcze w 16-tym wieku.

Honorowe miejsce wśród eksponatów zajmie również flaga Amundsena, zatknięta przez niego na biegunie południowym, i odnaleziona następnie przez Scott'a.

Największy na świecie lombard — dla automobilistów

W dzielnicy Batignolles, w Paryżu, wykończony został w tych dniach olbrzymi gmach, liczący osiem pięter. Jest to gmach miejski, lombard dla zastawiania auto mobilów.

Zastawianie aut tak się rozpowszechniło w Paryżu, że lombard istniejący t. j. jego garaże były już za szczupłe, aby mogły się w nich pomieścić wszystkie auta, których posiadacze pragnęli zastawić; było tam miejsce dla 500 tylko wozów. Nie pozostało więc nic innego jak wybudować nowy gmach.

Tutaj jest już miejsce dla 2000 wozów. Każde nowozastawione auto zostaje po dokładnem umyciu i zabezpieczeniu części metalowych od rdzewienia ustawione w wielkiej windzie, która je wciąga na wyższe piętra.

Co miesiąc odbywają się licytacje aut, na których sprzedawane są wozy, których właściciele nie odnowili kwitu zastawowego. Fakt ten świadczy wymownie o wpływie kryzysu i ciężkich warunków paryżan.

Wyspy, które liczą dwóch mieszkańców

W kanale La Manche znajdu je się grupa niewielkich wysepek, należących do Anglji. Na wysepce Jóthou mieszkają dwie osoby, na wysepce Lihou — również dwie; są to małżeństwa.

Z pośród innych wysp tej grupy Brehou posiada sześciu mieszkańców (czterech mężczyzn, dwie kobiety), Sark — 35 mieszkańców, Herm — 53 mieszkańców. Są to najsłabiej zaludnione wyspy na wodach europejskich.

Mumja faraona podróżoje

W Dolinie Królów odnaleziono mumję faraona Marenra w stanie dobrze zachowanym. Stamtąd przewieziono ją na grzbiecie osła do stacji kolejowej, aby ulokować ją w muzeum historycznem w Kairze.

Na stacji wykupiono dla mumji bilet kolejowy pasażerski, a że mumja jest trupem króla, przeto bilet opiewał na dwa miejsca w I-szej klasie. Pociąg ruszył w drogę do Kairu.

Na jednej z większych stacyj naczelnik zdecydował jednak, że mumja nie powinna podróżować w wagonie osobowym i polecił umieścić ją w wagonie towarowym... jako ładunek ryby suszonej.

Maharadża rzuca tron i ucieka z tancerką

Sensację w Indjach sprawiła ucieczka maharadży Dewasu, Tukor-Girao, który wraz z przyjaciółką zbiegł z Pondichery, kolonji francuskiej.

Wicekról Indyj postawił romantycznemu Maharadży ultimatum: albo wróci do kraju, albo wyrzeknie się tronu przodków.

Maharadża wybrał to drugie, zaciągnął sporo długów w kraju, wybrał duże sumy ze skarbca państwowego i zwiał wraz z tancerką.

Oboje, maharadża i tancerka, udają się z Pondichery na statku do Francji i zamierzają osiedlić się w Paryżu.

Nowe czasopisma

Jak wynika z ostatnich danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w ciągu września powstało w Polsce 36 nowych czasopism, w tem 27 w Warszawie, 2 w Lublinie, oraz po jednem czasopiśmie w [illegible]ej Podlaskiej, w Kielcach, w Toruniu, w Katowicach, Lwowie, Tarnowie i w Baranowiczach.

Wśród nowych czasopism jest 9 tygodników, 5 dwutygodników oraz 19 miesięczników.

Frekwencja publiczności w muzeach

Rząd francuski ogłosił ostatnio statystykę frekwencji publiczności w muzeach francuskich w r. 1932. Na pierwszem miejscu, jeśli chodzi o liczbę zwiedzających, stoi muzeum Louvre'u, w którem dochód z biletów wstępu wyniósł 565.000 frs. Następnie idą kolejno: Mont Saint - Michel, pałac w Wersalu, Arc de Triomphe de l'Etoile w Paryżu, Panteon, zamek w Pau, pałac de Fontainebleau, wieże Notre - Dame, muzeum Cluny, oraz muzeum powozów w Compiegne.

Większa stosunkowo ilość zwiedzających w odległych zamkach i pałacach niż w muzeach paryskich tłumaczy się znacznem rozpowszechnieniem wycieczek automobilowych i autokarowych.

Uroczystości harcerstwa polskiego w Rumunji

W Czerniowcach odbyły się uroczystości otwarcia roku harcerskiego tamtejszych drużyn polskich. Z ramienia Głównej Kwatery Harcerzy w Warszawie wyjechał na te uroczystości naczelnik Tomasz Piskorski.

Polskie drużyny harcerskie w Rumunji obejmują około 1000 członków i rozwijają ożywioną działalność; w ubiegłym sezonie letnim odbył się szereg obozów polskich i kursów.

Harcerstwo polskie w Rumunji stanowi autonomiczną jednostkę tamtejszej organizacji skautowej.

Nie wolno dziewczętom chodzić o zmierzchu

Rada miejska miasta Alberta w Kanadzie, wydała obowiązujące wszystkich rozporządzenie, mocą którego samotnym dziewczętom poniżej lat 16 nie wolno wychodzić samym po zapadnięciu zmierzchu na ulicę. Jeśli policjant zauważy taką „samotnicę", ma prawo sporządzić protokół, a rodzice lub opiekunowie będą musieli zapłacić wysoką karę pieniężną.

O ile dziewczęta udają się do teatru, kina lub na bal, muszą być bezwzględnie odprowadzane przez kogoś ze starszych.

Koniec prohibicji w Islandji

Islandja wprowadziła u siebie „suchy" regime, idąc za przykładem Ameryki. W niedzielę ubiegłą odbyło się referendum ludowe w kwestji prohibicji. 15.884 głosy oddano za zniesieniem prohibicji, a 11.624 — za jej utrzymaniem.

W rezultacie prohibicja została zniesiona i Islandja stała się obecnie krajem „mokrym", tak samo jak jej poprzednik na tem polu — Stany Zjednoczone.

Napływ masowy Niemców do Legji Cudzoziemskiej

Napływ kandydatów Niemców do biur werbunkowych Legji Cudzoziemskiej jest tak wielki, w ostatnich czasach, iż np. biuro Legji w Metzu musiało ogłosić, iż przyjmie tylko 10 proc. zgłaszających się, nieprzyjęci zaś będą przez władze francuskie odesłani zpowrotem na granicę niemiecką.

Nowa wielka radjostacja

W Lakihegy pracują gorliwie nad budową masztu antenowego, którego wysokość będzie sięgała 314 mtr., czyli przewyższy wysokość wieży Eiffla w Paryżu. Wieża ta ważyć będzie 480.000 kg., a fundamenty betonowe pochłoną 130.000 kg. cementu. Największa szerokość wieży wynosi 14 i pół mtr.

Budowa masztu i stacji ma być ukończona w końcu listopada.

W łodzi kauczukowej naokoło świata

Dziennikarz niemiecki B. Ulrich, który przedsięwziął podróż naokoło świata w łodzi kauczukowej, zatrzymał się w Rzymie. Wypłynął on z Kilonji 15 czerwca r. b. i drogą via Brema, Amsterdam, Ostenda, Calais i wzdłuż Sekwany dopłynął do Paryża. Z Paryża przez rzeki i kanały dopłynął do Marsylji, stąd zaś morzem do Genui.

Ulrich spodziewa się, że opłynięcie świata zajmie mu 14 lat.

1200 obozów harcerskich w Polsce

Związek Harcerstwa Polskiego opracowuje obecnie dane statystyczne, dotyczące letniej akcji harcerskiej.

Z opracowanych już sprawozdań wynika, że w ubiegłym okresie letnim zorganizowanych było na terenie całej Polski przeszło 1200 obozów harcerskich, w tem 320 obozów żeńskich i 886 męskich.

Kursów instruktorskich odbyło się ogółem 55, w tem 35 męskich i 20 żeńskich.

Barwa niebieska najulubieńsza

Ministerstwo handlu w Waszyngtonie bada obecnie statystyczne dane zebrane z całego świata i dotyczące szerszego użycia różnych kolorów. Z porównania danych doszła komisja ministerjalna do wniosku, iż większość ludzi bez różnicy rasy, wyznania, płci i wieku przekłada kolor niebieski nad wszystkie inne kolory.

Drugie zkolei miejsce zajmuje kolor zielony, potem idzie czerwony, pomarańczowy, żółty i biały.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

O, możeby było lepiej, gdyby Jerzy naprawdę tego dnia zabił mnie, Wacława, wszystkich!...

Nie, nie zrobił tego!

Stał, chwilę patrzył na mnie i na Wacława jak nieprzytomny. Nagle złapał się za głowę, wpił we mnie swoje piękne oczy. Widziałam w jego spojrzeniu wstręt, nienawiść.

— Ulicznica! Tfu! — usłyszałam. Te słowa były jak kamień, który uderzył mnie w głowę. — Zostań ze swoim gachem! — krzyknął jeszcze, odwracając się ode mnie.

Wybiegł z pokoju.

Nie miałam siły zrobić ani jednego kroku. Stałam jak urzeczona, czy ogłuszona pogardliwem, brzydkiem słowem.

Trwało to jednak tylko chwilę. Zaraz uprzytomniłam sobie, że Jerzy ucieka, ucieka ode mnie na zawsze!

Pobiegłam za nim.

Przebiegłam przez pokój, potrąciłam Kolasińską, stojącą z Musią i Lusinkiem, wybiegłam na korytarz, do sieni, na ulicę.

Owiał mnie zimny wiatr. Oprzytomniałam.

Rozejrzałam się dookoła. Nie zobaczyłam nigdzie Jerzego. Widziałam kilka odjeżdżających sań. Czy Jerzy odjechał?...

Wtedy dopiero wybuchnęłam płaczem.

Łzy leciały mi z oczu tak, że nic nie widziałam. Czułam tylko, że ktoś mnie objął wpół. Nie broniłam się. Ledwie stałam na nogach, potrzebowałam jakiejś podpory. Po chwili usłyszałam szept Kolasińskiej:

— Przeziębi się paniusia!... Niech pani Tola idzie! Tu ludzie patrzą!

Ach, cóż mnie wtedy obchodzili ludzie!

Dałam się jednak prowadzić, jak małe dziecko, zanoszac się od płaczu.

Mówiła do mnie:

— Niechże się paniusia uspokoi!.. Nie trzeba płakać!.. Lusinek jak zobaczy, że mamusia płacze, będzie też płakał. Niechże pani nie płacze.

Imieniem Lusinka uspokoiła mnie trochę.

Wprowadziła mnie do pokoju, posadziła mi na kolanach Lusinka.

Wiedziała dobrze, kto mnie najprędzej może uspokoić!...

Całowałam Lusinka, ale łzy moje spływały na jego kochaną główkę...

Wacław siedział w drugim pokoju, nie wychodził wcale.

Uspokoiłam się wreszcie zupełnie. Opanowałam się jakoś i myślałam:

— Stracona moja miłość na wieki! Nie zaznam już jej nigdy. Ten, którego tak kochałam, nazwał mnie ulicznicą, nawet mnie nie wysłuchał, czy ma prawo rzucać mi w twarz obelgę!.. A gdybym go odnalazła, gdybym rzuciła się mu do nóg, gdybym mu opowiedziała wszystko, jak na spowiedzi świętej? Możeby mi przebaczył, możeby mi nie odbierał siebie, możeby nie odbierał Lusinkowi ojca? Przecież on mnie kocha na pewno! Kocha mnie, jak ja go kocham! Tak, należałam do Wacława, należałam do tego bandyty... Czy za to można mnie potępić? Czy dlatego już nie jestem godną miłości? Nie mam prawa do Jerzego, z którym mnie wiąże nasz synek ukochany?...

Pójdę poszukać go — postanawiałam, ale zaraz przychodziły mi do głowy obawy i wątpliwości:

— A jak mnie odtrąci? Jak nie zechce nawet mówić ze mną?

Przez ten czas Kolasińska kręciła się koło mnie i bez przerwy mruczała:

— Biednaś ty, paniusiu, biednaś!... Każdy chłop jest taki gagatek! Wszyscy jednakowi!... Sam przez lata całe będzie się łajdaczył, a za nic ma kobietę, która dla jego dziecka, żeby nie umarło z głodu, żyje z innym. A dlaczegożeś jasny panie nie pomyślał, żeby zabezpieczyć? Dlaczegoś zwlekał ze ślubem?... Potopiłabym wszystkich chłopów w łyżce wody! Djabelskie nasienie! Im wszystko wolno!... Ze świecą szukać takiego, któryby był odmienny... Który nie będzie wymawiał, nie będzie wydziwiał, nie będzie pomstował, klął, wymyślał, obrzucał brudnemi wyrazmi!... Och, paniusiu, paniusiu!... Miłość przejdzie, wszystko przejdzie, a dziecko zostanie, zostanie, bo nie pomarło z głodu, z zabiedzenia, z niedostatku! Dziecko, nasz kochany Lusinek zostanie! Niech paniusia o nim myśli, o nim tylko! To jest najważniejsza osoba na świecie!.. Amory, nawet mąż, wszystko nie wieczne!... Pochowałam swego starego, samiuśka jestem na świecie! Gdyby mój chłopak żył, gdyby go mi wojna nie zabrała, nie wycierałabym obcych kątów na starość, o nie! Na pewnoby mnie przygarnął. Wolałabym łyżkę marnej kartoflanki przy nim, niż trykasy i marcepany gdzie indziej!...

Z początku złościło mnie mruczenie Kolasińskiej. Chciałam nawet na nią krzyknąć, żeby mi nie terkotała nad głową, w której i tak mi huczało, jak we młynie. Ale zaczęłam się przysłuchiwać.

Niejedno kobieta przeżyła, niejedno wiedziała. Czy nie miała racji, kiedy mówiła o dziecku? Miałam dać na zmarnowanie swego synka? Miałam czekać, aż go głodowy tyfus zmorzy!

Aż mnie dreszcze zaczęły wstrząsać, kiedy o tem pomyślałam. Przytuliłam swego synka do piersi. Podeszła i Musia i zaczęła się łasić, jak kociak. Wzięłam i ją na ręce. Nie miałam serca, żeby odepchnąć maleństwo!

Kiedy tak kołysałam obydwoje na kolanach, wszedł do pokoju Wacław. Stanął na progu i przyglądał się nam.

Nie patrzyłam na niego. Przytuliłam twarz do główek dzieci i tak trwałam. Pragnęłam w duszy tak skamienieć, zostać tak zawsze przytulona do tych maleństw kochanych.

Po chwili usłyszałam głos Wacława:

— Zostaw dzieci Kolasińskiej i chodź tutaj. Muszę z tobą pomówić.

Głos miał zmieniony. Pierwszy raz słyszałam, żeby jego głos wychodził jakby z pod ziemi.

Posłusznie wstałam. Kolasińska zabrała dzieci. Poszłam.

Zamknął za sobą drzwi starannie. Stałam jak przed sądem. Wacław chodził po pokoju. Widziałam, że jest bardzo zdenerwowany.

Nagle zatrzymał się przede mną.

— Kochasz go jeszcze? Mów! — krzyknął.

Wzdrygnęłam się. Nie słyszałam, żeby Wacław kiedy tak krzyczał.

— Tak, kochasz go jeszcze! — wołał. — Ty niewdzięcznico! Oddałem ci całe swoje życie! Wszystko! Stałem się twoim niewolnikiem, spełniam każde twoje najdrobniejsze życzenie, które wyczytam w twoich oczach, zanim je zdołasz powiedzieć! Otoczyłem cię dobrobytem, wziąłem cię pod swój dach, zerwałem z całą rodziną, która mi ustawicznie wymawiała ciebie, moją miłość!.. Tak, ty nawet nie wiesz o tem, ile mnie to zdrowia kosztowało, ile mi przykrości robili i robią za to, że ciebie kocham! Nie chcę ci tego zresztą wymawiać. To jest moja wyłączna sprawa! Ale to nie jest wszystko... Dałem ci dowód swego zaślepienia, przebaczając ci to, że spędziłaś noc w ramionach plugawego łotra! Och, ile ja przecierpiałem, ile przecierpiałem! Jeszcze teraz staje mi przed oczami ten potworny obraz: ty, taka przez mnie ukochana idziesz najspokojniej do nory bandyty, tam rozbierasz się i zezwalasz robić mu ze sobą wszystko, co on chce!... To potworne, to okropne! I to ci jednak przebaczyłem.

Słuchałam Wacława i serce ściskał mi ból: czułam, do czego zmierza!

— Wypędzi mnie razem z dzieckiem! — myślałam.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

CZĘŚĆ TRZECIA

Teraz hrabiemu Kotwiczowi nie pozostawało juz nic innego, jak tylko czekać, aż znów będzie wolny, aby móc zażądać spełnienia przyrzeczenia Lusi...

Przypuszczał, że nie będzie czekał już długo na swoją wolność i, zresztą, gotów był na wszystko, byle tylko tę chwilę przyspieszyć. Zdawało mu się, coprawda, że jego działalność nie będzie tu nawet konieczna.

Czy lekarze nie mówili mu wyraźnie, że Helenka już długo nie pożyje? Nietrudno to było wyczytać choćby z wielkiego przygnębienia Romockiego...

Poprostu chodziło teraz o cierpliwość, o wyczekiwanie, to też hrabia narazie zbroił się w nią.

Ale powiedzmy całą prawdę.. Nagła zmiana stanu zdrowia Helenki od czasu, gdy wyszła zamąż, miała swe pewne tajemnicze przyczyny.

Hrabia Kotwicz, dręczony szaleńczą miłością, zrozpaczony odmowami i oporem Lusi, nie zdołał się oprzeć straszliwej pokusie. Zrozumiał, że nie zdobędzie pięknej Lusi inaczej, jak ofiarując jej naprawę krzywdy, uczynionej w jej panieńskim pokoiku na wsi.

Póki wszakże był mężem Helenki nie mogło o tem nawet być mowy. Trzeba było zerwać łańcuch ślubny.

Ale jak?

Postępy, poczynione w ostatnich latach przez naukę, najczęściej są błogosławione w skutkach, ale niekiedy... przeklęte... Wystarczy przytoczyć choćby gazy trujące o przerażającej sile zabójczej — najgroźniejszy oręż wojny przyszłości.

Na szczęście nasz przemysł chemiczny nie wyrabia szeregu straszliwych trucizn, a sprzedaż i przywóz ich są zakazane. Przemyślni przemytnicy znajdują jednak mnóstwo sposobów sprowadzania rozmaitych trucizn z Niemiec, głównego ośrodka przemysłu specyfików trujących.

Pewnego dnia hrabia Kotwicz wyjechał tylko na dwie doby do Niemiec, a zdołał sprowadzić sobie w kieszeni od kamizelki wszystko, co mu było niezbędne.

Coprawda, nie dokończył swego dzieła. Po kilku nieśmiałych próbach, widząc, jak zgubnie działają nawet takie bardzo nieznaczne dawki, przeraził się i zaniechał swej przestępczej działalności.

Wsączać codziennie, maleńkiemi dawkami śmierć powolną i okrutną młodej, nieszczęsnej żonie, która nawet niczego nie podejrzewa... przyglądać się dniami, tygodniami, miesiącami agonji tej, którą się zabija... widzieć jak wije się i jęczy w straszliwych bólach... zakradać się do jej pokoju, aby podsycić pożerający ją ogień... być świadkiem jej katusz — to było zawiele, to było ponad siły nawet tak okrutnego człowieka, jak hrabia Kotwicz.

Aby zaś nie ulec ponownie pokusie, rzucił całą sprowadzoną truciznę do ognia.

Niestety, od owego czasu jego dzika żądza wzmogła się jeszcze wielokrotnie. Wtedy jeszcze się wahał. Dziś — już nie. Gotów był na wszystko.

Znienawidził tę nieszczęsną kobietę, uosobienie czystości i uczciwości, którą bezlitosny los wtrącił w jego ręce. Chciał jej końca...

Do tego dzieła wszakże nie chciał żadnych powierników ani wspólników. To była zbyt poważna sprawa. Nie powiedział więc o tem ani słowa nawet Ignacemu i... wyjechał z żoną do południowej Francji, gdzie, jak wiadomo, nabyli podczas podróży poślubnej willę na Cap Martin.

Helenka tu poprawiła się. Słońce południa działało kojąco na jej wycieńczony organizm.

Na zapytanie guwernantki rzekła:

— Czuję, że odżyłam...

Gdy wszakże została sama, zapytała się siebie w myślach:

— Ale poco właściwie? Jaki sens ma życie moje? Choć skądinąd przykro jest umierać w dwudziestym roku życia, gdy można było być tak szczęśliwą, tak bardoz szczęśliwą... A zresztą... Machnęła tylko ręką, poczem zasiadła do pisania listów.

Pierwszy list, skierowany do ciotki - hrabiny Sebyłłowej — brzmiał:

„Jest tu cudnie. Prawdziwy raj na ziemi. Kazik przysłał tu jednego ze swych dawnych ekonomów na zarządzającego. Nazywa się Albin. Jest zdumiewająco wszechstronny. Prowadzi całe gospodarstwo. Odkrył nawet pod naszą willą jakieś potajemne groty i krużganki, prowadzące jakoby wgłąb góry, o którą oparta jest nasza willa, z wyjściem po stronie przeciwległej. Ach, a jakie piękne powietrze mamy w naszym ogrodzie!...

Zatelefonuj, cioteczko, do doktora Romockiego i powiedz mu, że miał dobrą myśl, radząc mi tu przyjechać. Czuję się, jak odrodzona. Zdaje mi się, że nigdy w życiu nic mi nie dolegało.

Przypuszczam, że już niedługo będę mogła towarzyszyć Kazikowi przy dalekich wycieczkach, jakie tu odbywa, aby się nie nudzić.

Zresztą, jest dla mnie bardzo troskliwy. Stara się wyczytać mi z oczu każde pragnienie. Jestem mu niezmiernie wdzięczna, że dla mnie oderwał się od życia warszawskiego, które tak lubi i zaszył się ze mną w tem cudnem, coprawda, pustkowiu.

A możeby tak cioteczka zechciała łaskawie nas tu odwiedzić? Byłabym bardzo rada. Ucałowania dla wuja. Proszę o częste listy..."

Teraz dopiero spostrzegła, że Kazimierz stał już od dłuższej chwili nad nią i przyglądał się co pisze.

Dalszy ciąg nastąpi.

Listopad
24
PIĄTEK
Jana

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Sytuacja hokeju na lodzie przed sezonem.— Wywiad z kapitanem sportowym K. O. Z. H. L. p. mgr. Osiekiem

Korzystając z przypadkowego spotkauia się z p. mgr. Osiekiem zapytałem natychmiast, jak wygląda sytuacja na przyszłość w pracy w P. Z. H. L. i O. K. Z. H. L. zwłaszcza, że z miejsca złożyłem mu gratulację za odniesioue zwycięstwa jakie oduiósł Kraków nad Pragą.

Jeżeli chodzi mówi p. Osiek o Polski Związek Hokeja na Lodzie, to ten nie znajduje się w szczęśliwej sytuacii albowiem ciągle nie może wysanować manka kasowego jeszcze z czasów Olimpjady. Z tych też względów P. Z. H. L. siłą faktu zatraca charakter władzy nadzorczej i kierowniczej w hokeju polskim, a staje się instytucją imprezową, mającą na celu organizowanie jak największej ilości zawodów, czy to w Katowicach, czy w uzdrowiskach zimowych i tem samem zasilić kasę związku. Polityka ta jeżeli chodzi o szerokie ramy organizacyjne musi na dalszą metę zawieść P. Z. H. L. bowiem nieposiada odpowiedniej ilości osób, by mógł sprawnie podołać nałożonym obowiązkom przez statut. Dlatego w okresie terniejów organizowanych przez P.Z.H.L. w Warszawie zalegają niekiedy listy bez odpowiedzi po kilka tygodni, tak, że praca w okręgach względnie wśród klnbów musi ucierpieć jażeli zaś chodzi o ramy, to ostatnie Walne Zgromadzenie zmieniło cały szereg przepisów. Najbardziej niefortunnym przepisem było zmienienie regulaminu rozgrywek o mistrzostwo Pelski.

Dano bowiem zarządowi P. Z. H. L. możliwość wybrania ośmiu drużyn, które rozegrają w dwóch grnpach mistrzostwo, zaś finaliści t. j. dwie pierwsze drnżyny z obn grup rozgrywają pulę finałową o tytuł mistrza Polski. Termin dla wyznaczenia tych ośmiu drużyn wyznaczony został na dzień 10 stycznia. Pomijając już fakt, że przepis tego rodzaju jest pierwszym w dziejach sportu polskiego zaznaczyć należy, że P.Z.H.L. w jednym wypadku nie może mieć należytego sprawdzeniu co do wartości drużyn które wybierze. Większość bowiem drużyn rozegra zaledwie od trzech do pięciu spotkań i w tych warunkach odpowiedniej, formy nie osiągnie. Niechcąc być fałszywym prorokiem przewiduję jednak, że mistrzostwa tego roku nie będą odpowiadać swemn właściwemu charakterowi i kilka drużyn, któreby na wypadek normalnego rozgrywania mistrzostw okręgowych znalazłoby się we finale rozgrywek, w tym roku nie będą do tegoż dopuszczone. Dotknie to najprawdopodobniej drużyny prowincjonalne. Finansowo zaś załamią się drużyny rozgrywające mistrzostwa okręgowe, później mistrzostwa te bowiem nie wzbudza zainteresowania publiczności. Jeżeli chodzi o okręg krakowski to bardzo ciężko jest w tej chwili zapodać program pracy na zbliżający się sezon.

Walne Zgromadzenie zostało rozpisane na dzień 26. bm. i tam zapadną decyzje szczegółowe co do pracy na przyszłość, W każdym razie A. klasa krakowska została rozszerzona do pięciu klubów t. j. Cracovia, Makkabi, Legja, Sokół i Kryniecki T. H. zaś w klasie B. będzie drużyn cztery oprócz rezerw klasy A. Reprezentacja Krakowa rozegra jeszcze tego roku zawody z drużyną Śląska i Opawy na torze w Katowicach w pierwszych dniach grudnia. Pertraktacje z powyższemi miastami są na nkończeniu. W roku przyszłym czeka Kraków spotkanie z repzezentacją Lwowa we Lwowie o puchar Gazety Porannej, poza tem stara się okręg zatrzymać jedną z drużyn zagranicznych wracających z turnieju w Zakopanem lnb Krynicy i to najprawdopodobniej Wiedeń, celem kontynuowania rozgrywek zapoczątkowanych przed dwoma laty z tą drużyną. Co do rozgrywek o mistrzestwo okręgu zapadnie decyzja na walnem zgromadzeniu, czy je rozgrywać w jednej czy dwóch kolejkach. Większych zmian w składach drużyn nie będzie, jedynie wzmocniona zestanie Cracovia, gdzie w środku ataku wystąpi repr. gracz Polski Wołkowski. skreślony z Sokoła, a dla którego termin „bezczynności" mija 1. lutego. Co do reszty zagadnień i problemów pracy na terenie okręgu, pozostawiamy decyzje nowo wybranemu zarządowi.

Na zakończenie tych interesujących wywodów, życzyłem kapitanowi rwiązkowemu dalszej owocnej pracy w kierunku podniesienia poziomu tego pięknego sportu w Krakowie, a co za tem idzie uzyskiwanie sukcesów na arenie międzymiastowej jak i międzynarodowej.

Wł. Kozłowski.

Krawiec krakowski skazany za zdradę stanu

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął Abraham Weisberker lat 20 krawiec z Krakowa oskarżony o to, że dnia 7.VIII. 1933 w Krakowie przechowywał druki a to ulotki wydane przez komitet Okręgowy K. P. P. p. t. „1 sierpnia generalny strajk solidarnościowy robotników". Tem samem dążył do zmiany ustroju Państwa Polskiego. Krytycznego dnia został aresztowany gdy kręcił się koło III mostu koło robotników tam pracujących by im wręczyć ulotki, jednak został aresztowany a przeprowadzona osobista rewizja znalazła u niego 15 odezw.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Weisberkera na 2 i pół roku c. więzienia z pozbawieniem praw obywat.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Pilarski wot. s.o. dr. Stuhr i Solecki osk. prok. d-. Szypuła bronił adw. dr. Fensterblau.

Bagno prostytucji przy pl. Wolnicy

Przed sędzią dr. Bobilewiczem i osk. publ. dr. Rękiewiczem w sądzie okr. karnym w Krakowie, stanął Mojżesz Gross rzeźnik, lat 29, zam. Wolnica 9, osk. o to, że w latach 1921 do 1933 z chęci zysku ułatwiał cudzy nierząd w mieszkaniu Anny Kurkównej rejestrowanej córy koryntu. Za ten karygodny czyn pobierał od 10 do 40 zł. od jednej osoby oraz prowianty, trzewiki, krawaty.

Sąd po przesłuchaniu świadka Kurkówny, która zeznała, ze oskarżyła go ze zemsty bo ją porzucił, uniewinnił Grossa od winy i kary.

Kurkówna będzie oskarżoną o wprowadzenie władzy w błąd.

Bronił adw. dr. Holleander.

Pastuch zniewolił 13-letnią dziewczynkę

Józef Piechota, lat 20, pastuch z Tenczynka lubił chodzić piechotą po ścieżkach leśnych. Dnia 12. 4. 1933 napotkał na tej drodze niejaką Józefe Sabudę l. 13 napadł na nią i użył ją cielesnie.

Za ten zbrodniczy czyn sąd okręgowy w Krakowie skazał osk. Piechotę na 1 rok więzienia ale ponieważ jest mało rozwinięty i nie zdawał sobie z tego czynu sprawy, sąd mu karę zawiesił na 2 lata.

Rozprawie przew. s. okr. dr. Janicki, wot. s. śl. dr. Restorf i s. o. dr. Kraus, osk. prok. dr. Boryczko, bronił adw. dr. Grossman.

Podpaliła gospodarstwo, by uzyskać premję asekuracyjną

Dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie odbędzie się rozprawa przeciw Agnieszce Kudaf, l. 32, gospodyni z Woli Radziszewskiej, pow, Myślenice oraz Katarzynie Leniartek l. 36 również gospodyni z Woli Radziszewskiej.

Akt oskarżenia zarzuca Kudafowej, że dn. 21, 7. 1933 r. w celu uzyskania premji asekuracyjnej podpaliła swoje domostwo, które doszczętnie spłonęło, zaś przed pożarem wyniosła meble oraz cały dobytek.

Osk. Leniartek jest siostrą Kudafowej a oskarżona jest o to że namówiła swą siostrę do tego czynu. Obrony Kudafowej podjął się adw. dr. Augustynek zaś Leniartkową bronić będzie adw. dr. Skiba.

2 bandyci skazani na 30 lat c. więzienia

W dniu wczorajszym zakończył się głośny proces przed sądem przysięgłych przeciw dwom bandytom, który trwał 3 dni. Jan Kostecki skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, Bronisław Paździecki skazany został również na 15 lat ciężkiego więzienia, zaś oskarżoną Helenę Pazdańską uwolniono od winy i kary.

Oskarżonych bronili adw. dr. Immerglück, Loebel i Pleszowski.

Wstrząsający wypadek w fabryce „Herbewo"

Wczoraj rano o godz. 8-mej na ul. Długiej w nowobudującym się domu fabryki Herbewo, wydarzył się straszny wypadek. Oto z wysokości IV. p. z windy budowlanej zleciał 43-letni robotnik Tomasz Ochmański z Chełmna pod Krakowem.

Nieszczęśliwy robotnik padając, doznał bardzo ciężkich potłuczeń i został natychmiast przez karetkę pogotowia, która przybyła na miejsce wypadku odwieziony na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Stan ofiary jest beznadziejny. Na miejscu wypadku zgromadzili się robotnicy, zajęci na budowie i niezliczone tłumy przechodniów współczując niedoli nieszczęśliwego.

Wiadomości z kraju

Krwawa masakra na meczu

Podczas meczu drużyny „Naprzodu" z Radomska z „Koroną" doszło do niebywałych awantur.

Zawody zbliżały się do końca, wynik brzmiał remis, gdy wtem gracz Korony Zmysłowski „podjechał" pod bramkę Naprzodu i już miał strzelić gola i rozstrzygnąć mecz na korzyść swoich barw.

W tym momencie rzucili się na niego trzej ambitni gracze Naprzodu, W. Goliś. T. Gryglik i Strelak, ciężko go poturbowali i w ten sposób pięściami uchronili swą drnżynę od porażki.

Wszyscy trzej stanęli wczoraj przed sądem, który skazał ich na kary po 20 dni aresztu.

Potworne zamordowanie noworodka

Na ławie oskarżonych sądu okr. w Warszawie zasiadła w tych dniach panna R., pod zarzutem zamordowania swego dziecka natychmiast po jego urodzeniu.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego oskarżona dzieciobójczyni została skazana na rok więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na okres trzech lat.

Sprofanowanie zwłok zasłużonego oficera

Wieluń został wczoraj wstrząśnięty sensacyjną wiadomością przyniesioną przez grabarza cmentarza rzymsko-katolickiego.

Oto niewyśledzeni dotychczas sprawcy sprofanowali ubiegłej nocy grób Zygmuata Bazylego Lewandowskiego, b. legjonistę i oficera W. P.

Sprawcy potwornej profanacji rozkopali grób i zdarli ze zwłok ś. p. Lewandowskiego wszystkie odznaczenia i ordery, pierścionek, krzyżyk złoty a nawet mundur.

Prawie nagie zwłoki przykryli wiekiem i nie zakopawszy nawet grobu zbiegli.

Afera Ciunkiewiczowej wyjaśnia się

Onegdaj przesłuchano b. ministra Baranowskiego w Paryżu w sprawie głośnego procesu Ciunkiewiczowej. Min. Baranowski zeznał w drodze rekwizycji, że widział u Ciunkiewiczowej na granicy futra i kosztowności Nadmienić jednak należy, że strażnik graniczny przeglądał rzeczy prowizorycznie. Jak się dowiadujemy obrońca Woźniakowski ma zamiar postawić wniosek o przesłuchanie min. Baranowskiego osobiście w Krakowie.

Znowu świętokradztwo w kościele

Ubiegłej nocy do kościoła w Rogowie pod Łodzią dokonano zuchwałego włamania.

Złodzieje wyrwali kratę w oknie zakrystji i tą drogą dostali się do wnętrza.

Świętokradcy rozbili szafę, z której skradli dwie monstrancje, puszkę do komunikantów i inne naczynia kościelne, ogólnej wart. przeszło 40.000 zł.

Bestjalska zemsta męża porzuconego przez żonę

We wsi Karczewek pow. sieradzkiego rozegrała się na tle majątkowym krwawa tragedja małżeńska.

37-letni Antoni Bendkowski, który usunięty został przez żonę z zagrody stanowiącej jej własność, zakradł się pod okna domu i oddał dwa strzały z dubeltówki, kładąc trupem swą żonę Michalinę, lat 31 i jej 10-letnią siostrę. Zbrodniarza aresztowano

Zamordował brata sztyletem

W Świeciu przy ul. Sw. Wojciecha w mieszkanin rzemieślnika Kamińskiego na tle nieporozumień rodzinnych doszło do krwawego starcia pomiędzy braćmi 23-letnim Janem a 25-letnim Bernardem, Kamińskimi. W czasie bójki zbrodniczy Jan dobył sztyletu marynarskiego, którym dwukrotnie zadał straszliwe ciosy w brzuch swego starszego brata Bernarda.

Na miejsce krwawego zatargu przybyła policja, która aresztowała zbrodniczego Jana Kamińskiego. Ofiara zbrodni 25-letni Bernard Kamiński zmarł niebawem w szpitalu.

Zniesienie angielskiej soboty musi być wymówione

Przepisy zuowelizowanej ustawy o czasie pracy przewidują m. in. skasowanie z dniem 1 stycznia 1934 r. angielskiej soboty. Przepisy te jednak, jak się dowiadujemy, nie mogą wejść automatycznie w życie z mocy samego prawa.

Pracodawcy, którzy będą zamierzali zastosować poszczególne przepisy, zmieniające dotychczasowy czas pracy, zobowiązani są uprzedzić o tem pracowników w ustawowym terminie. Powinno to łączyć się z odpowiednią zmianą regulaminu pracy.

O ile uprzedzenie o zmianie nie nastąpi, w każdem poszczególnem przedsiębiorstwie obowiązywałyby nadal dotychczasowe przepisy.

Ze związku ogrodników

Zarząd Centralnego Związku Zawodowych Ogrodników im. J. Warszewicza w Polsce z siedzibą w Krakowie, ul. Jagiellońska 9, na posiedzeniu w dn. 22 listopada br. uchwalił jednogłośnie głosować i popierać Kandydatów Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej do Rady miasta Krakowa.

Repertuar.

Teatr Miejski —

Kina.

Adria: „Szpieg w masce"
Appollo: „ Rewizor"
Atlantic: „Dreyfus"
Promień: „Trade Horn"
Świt: „Biały Upiór"
Słońce: „Bloud Wenus"
Sztuka „Hazard życia"
Uciecha: „S. O. S."
Wanda: „14 lipca"

RADJO

Piątek, 24 listopada

Kraków, G.: 7 Audycja porann z Warsz.: 11·35 Program na dz. bież; 11·40 Trausmisja z Warsz.; 11·50 Wiadom bież.; 11·57 Sygnał czasu, hejnał; 12·05 Trausmisje ze Lwowa i Warsz.: 15·40 Komunikaty P, U. W. F.; 15·45 Komunikaty L. O. P. P.; 15·55 Transmisje z Warsz.; 17·40 Płyty; 17·50 „10 minut o teatrze", 18 Transmizje z Warsz.; 19 Program na dzień nast.; 19·05 Rozmaitości, komunikaty; 19·20 Dokąd jechać w święto? 19·25 Transmisje z Warszawy.

Palestyna będzie zamknięta dla Żydów na przeciąg kilku lat

U Wysokiego Komisarza Palestyny zjawiła się wczoraj delegacja przedstawicieli ludności żydowskiej, która domagała się zniesienia wprowadzonych ograniczeń imigracji żydów do Palestyny.

W odpowiedzi komisarz oświadczył iż w najbliższych dniach zapadnie decyzja o całkowitem wstrzymaniu imigracji żydowskiej do Palestyny na przeciąg kilku lat.

Ważne dla lokatorów

Jak wyjaśniają agencji PID na podstawie nowe prawa o zobowiązaniach, wchodzącego w życie w roku przyszłym, nastąpi znaczne rozszerzenie uprawnień lokatorów. Szczególny przywilej zastrzeżony dla lokatorów przewiduje możność zakładania w mieszkaniach instalacyj elektrycznych i gazowych, radja oraz telefonów, bez zezwoleń właścicieli nieruchomości.

Instalacje takie nie mogą być przyczyną rozwiązania najmu,— o ile zostały one wykonane bez naruszenia stanu bezpieczeństwa budowli. Jak w dotychczasowej praktyce sądowej, sprawy tego rodzaju były przedmiotem licznych procesów.

Zgon blacharza, który spadł z IV. piętra

Onegdaj donosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku, który wydarzył się w Krakowie przy ul. Skałecznej, gdzie Michał Cholewa blacharz spadł z IV. piętra łamiąc kręgosłup. Cholewa odwieziouy do szpitala nie odzyskawszy przytomności zmarł wczoraj w szpitalu św. Łazarza.

Wypadek na ul. Rakowickiej

Macała Henryk, zam. w Krakowie przy ul. Racina Meiselsa 36, zgłosił, że około godz. 13-toj jadąc rowerem ul. Rakowicką został najechany z tyłu autem przez szofera auto-dorożki Nr. Kr. 6740 wskutek czego spadł z roweru na jezdnię i doznał ogólnych kontuzji na ciele.

Krwawa bójka o dziewczynę

Krwawo zakończyła się zabawa weselna odbywająca się we wsi Zagościniec pod Radzyminem w zagrodzie jednego z gospodarzy. W nocy, gdy biesiadnicy znajdowali się pod działaniem alkoholu pomiędzy kilku zaproszonemi gośćmi wynikła sprzeczka o względy jednej z dziewcząt. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w krwawą bójkę na noże, podczas której dotkliwie poraniono mieszkańca tejże wsi 21-letniego Henryka Zycha.

Sprawcy krawej bójki zbiegli. Ciężko rannego Zycha przewieziono koleją do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przem. Pańskiego.

Krwawe porachunki na zabawie w Liszkach

Wczoraj odbywała się Zabawa Taneczna w Liszkach. Jak zwykle nie obeszło się bez awantur i noża. Bracia Lachowie mając złość do 34-letn. Józefa powroźnika z Kaszowa napadli na niego i poczęli żgać go nożami zadając mu szereg ran. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe w grożnym stanie przewiozło Powroźnika do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku